

## PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:  
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

## na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-letnią wys. 32 k. — h.  
kwartał 6 „ 60 „ „ 8 „ — „  
miesięcz. 2 „ „ 2 „ 70 „

W Niem. Czech: miesięcznie 4 kor.  
W innych krajach 6 „

Prenumeratorki Słowa Polskiego  
płacą za Wiek XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadstawane wiersz gaudium 33 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

## Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . . . 6 h.  
na prowincyi . . . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzmy 1. 17.

TELEFON 511.

## Sejm krajowy.

(11 posiedzenie, 5 sesji, VII. kadencji).

Lwów, 26 kwietnia.

### Emigracja robotników rolnych do Niemiec.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, p. Pilat, wyluszczywszy intencje swego wniosku, podniósł, że władze powinne były same, z własnej inicjatywy, zarządzić zebranie potrzebnych dat statystycznych, gdyż czas do 1 kwietnia był po temu najwłaściwszy. Wniosek mowcy ma jednak znaczenie na przyszłość.

P. ks. Niebysłowski podnosi skargi włościan ruskich, których wyzyskują zarówno w kraju, jak i w portach niemieckich, oraz w miastach amerykańskich.

P. Wachnianin rozbiiera przyczyny emigracji, z których za najważniejszą uważa nędzę w kraju.

P. ks. Stojalowski odpowiada niektórym poprzednim mowcom, zwłaszcza p. Stadnickiemu, który mu podsusza złe intencje, jakich mowca nie miał wcale. P. Stojalowskiemu nie zadawalna odpowiedź p. komisarza rządowego. Usłyszeliśmy — tylko — powiada — frazesy o „gorączkowej emigracji“.

Mowca nie rozumie tej definicji, bo każdy chyba, wybierający się w daleką podróż, ma pewną gorączkę, i w takim razie należałoby także ograniczyć „gorączkową emigrację“ naszych pań do kąpiel. Komisarz rządu nie słyszał o zabiciu chłopca, pomimo, że dzienniki o tem pisały. Jeśli rząd ma komisarzy do kofiskowania, to niechże ich ma także do badania nadużyć.

P. Kramarczyk uznaje potrzebę stałej komisji emigracyjnej, któraby badała sprawę wychodźstwa. Odpowiada ks. Stojalowskiemu, że u Niemców dają robotnikom Polakom najgorsze roboty, a pomieszczenie też nie jest dobre. Tak samo, jeżeli ks. Stojalowski mówi, że Niemcy traktują dobrze naszego chłopca, to świadczy to, iż nie zna rzeczy. P. Kramarczyk odczytał na dowód list pewnego chłopca, który narzeka na to, że wiola z Prus powróciła z polamaniami nogami i rękami.

Sprawozdawca p. Czaykowski krótko tylko odpowiedział oponentom w dyskusji, poczem wszystkie wnioski komisji uchwalono wraz z dodatkiem p. Średniawskiego, aby rząd badał też przyczyny emigracji.

### Wnioski i interpelacje.

Interpelują: p. Bednarski komisarza rządowego w sprawie ochrony przed sprzedażą złej nafty i w sprawie kontroli sprzedaży nafty.

P. Data komisarza rządu w sprawie regulacji Ropy i Wisłoki w pow. gorlickim i jasielskim, oraz Wydział krajowy w sprawie gospodarki drogowej wydziału pow. w Grybowie.

Zgłoszono wnioski: p. Górki w sprawie utworzenia biur pośrednictwa pracy w całym kraju, przy wydziałach powiatowych. P. Kl. Dzierżuszycki w sprawie kontyngentu spirytusowego na okres lat 1900—1901.

Na tem o godzinie 3 m. 35 po poł. marszałek zamknął posiedzenie. Następnego dnia, w czwartek, o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym powyższe wnioski pp. Górki i Dzierżuszyckiego, statut m. Krakowa, sprawa kolei Sambor-Użok i kilkadziesiąt spraw petycyjnych.

Wielka rozprawa budżetowa rozpocznie się w poniedziałek i potrwa trzy dni.

Dzisiaj wpłynęła do łaski marszałkowskiej wniosek p. Dunajewskiego i tow. w sprawie reformy gminnej i administracyjnej.

W piątek o godz. 4 po poł. zbierze się Sejmowe Koło polskie. Wobec tego, że obrady Koła potrwać najniezawodniej bardzo długo, posiedzenia Sejmu w piątek nie będzie wcale.

### Z komisji i klubów.

Wczoraj wieczorem obradowały komisje: szkolna, agrarna, gminna, gospodarstwa krajowego, oraz kluby: autonomistów i klub rolniczy.

Komisja szkolna zatwierdziła sprawozdanie o szkołach średnich (referent p. Abraham). Dłuższą dyskusję wywołała sprawa gimnazjów i nowego typu szkół 6 klasowych wydziałowych. Na posiedzeniu obecny był rada German.

Komisja agrarna omówiła ostatecznie przedszą ustawę wniosku p. Hupki (O działach

spadkowych) z rezolucjami p. Pilata. Referat przedstawi p. Hupka na dzisiejszym posiedzeniu komisji. Druga część wniosku (majoraty chłopskie) doznała niespodziewanego losu. Oto p. Hupka złożył ten referat, wobec znanego wniosku p. Potoczka o włościach rentowych, natomiast objął go p. Pilat, który przedstawił obie kwestie w łącznej całości.

Komisja gminna zastanawiała się nad wnioskiem p. Potoczka o połączeniu obszarów dworskich z gminami. Uchwalono po 5-godzinnej dyskusji, połączyć ten wniosek z zapowiedzianym na dziś wnioskiem p. Dunajewskiego o reformie gminnej i przedstawić Sejmowi propozycję odesłania obu wniosków Wydziałowi krajowemu, jako komisji, do zbadania.

Komisja gospodarstwa kraj. omówiła wniosek w sprawie melioracji gruntów (p. Gorayski). P. Romanowicz referował wniosek o kanałach spławnych w Galicji, w myśl wniosków pp. Rutowskiego i Merunowicza, zgłoszonych w Radzie państwa.

Kluby autonomistów i rolniczy zastanawiały się nad sprawami, które wejdą na porządek dzienny jutrzejszego Koła sejmowego.

Dzisiaj rano przed Sejmem zbierają się: klub demokratyczny i Koło krakowskie dla narad nad tymże przedmiotem.

### Reforma gminna i administracyjna.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Kraków, 26 kwietnia. Wczorajszy Czas przynosi wniosek posłów Dunajewskiego i Sanguszki w sprawie reformy ustawy gminnej, który ma być Sejmowi na dzisiejszym posiedzeniu przedłożony.

„I. Zważywszy, że ustawa gminna z dnia 12 sierpnia 1866 r., zawiera przepisy, nie odpowiadające dzisiejszemu rozwojowi stosunków;

„Zważywszy, że zasadniczą podstawą urządzeń dzisiejszej gminy jest podział jej zakresu działania na „własny“ i „poruczony“ i że z tej właśnie podstawy wyrasta w wyższych instancjach niekorzystny dualizm w administracji;

„Zważywszy, że dzisiejsza jednostka gminy wiejskiej jest małą, nie ma sił do wykonywania rozlicznych zadań samorządu, skutkiem czego ustawy nie są wykonywane i cała administracja kraju na tem cierpi;

„Wysoki Sejm uchwalić raczy załączony projekt nowej ustawy gminnej.

„II. Zważywszy, że skutkiem dualizmu władz, z każdym rokiem nadmiernie wzrastają ciężary, których korzyści nie równoważą;

„Zważywszy, że z połączenia egzekutywy rządowej z czynnikami autonomicznymi powstanie niewątpliwie władza sprężysta, a potrzeby ludności i stosunki kraju żywo odczuwająca;

„Zważywszy, że projektowana zmiana organizacji gminnej, pociąga za sobą w konsekwencji potrzebę reformy administracji wyższej,

„Wysoki Sejm zarazem uchwalić raczy:

„Wzywa się rząd, aby w drodze właściwej przeprowadził reformę urządzeń administracyjnych w kraju, a przede wszystkim, ażeby władze autonomiczne i rządowe złączył ze sobą w jedną władzę administracji publicznej, zapewniając w niej czynnikom autonomicznym daleko sięgający udział“.

Do powyższego wniosku dodaje Czas uwagę, że rozpada on się na 2 części. Pierwsza odnosi się do reformy ustawy gminnej, wedle drugiego i do wniosku dołączonego projektu; druga jest tylko wezwaniem do rządu, by we właściwej drodze przeprowadził reformę władz administracyjnych, w oznaczonych zasadach.

Projektowana ustawa gminna ma wejść w życie w miejsce obecnej ustawy gminnej z roku 1866 i w miejsce dotychczasowej ustawy o obszarach dworskich. Pozostanie natomiast w mocy ordynacja wyborcza dla gmin.

Wreszcie podaje Czas treść projektowanej ustawy gminnej, wprowadzającej, jak wiadomo, nową jednostkę administracyjną, tj. gminę okręgową.

### Z loży sejmowej.

„Wysoka Izba“ zebrała się w takim samym nastroju, w jakim ją p. marszałek Badeni przed dwoma tygodniami „rozpuścił“. Ani wielki tydzień nie natchnął ewangelicznymi pokorą ks. Stojalowskiego, ani pobożne rozmyślenia wielkanocne nie wywołały altruistycznego przewrotu w przedstawicielach „prawa posiadania“. Zasada nieboszczyka p. Beneta tryum-

fuje ciągle. Dzięki temu, zapowiadany pogrzeb wniosku Romanowicza odbędzie się nieodwołalnie, tem bardziej, że, jak wiadomo, znaleziono już szczęśliwie karawaniarza w osobie pośta Górskiego. Komisja sejmowa postanowiła podobno nadać temu aktowi żalobnemu charakter jak najwystawniejszy, nierozstrzygnięciem jeszcze tylko zostaje, czy będzie to pogrzeb „chrześcijański“, gdyż niektórzy purytanie podłosey podnoszą, jako przeszkodę, że przedwcześnie zgasły nieboszczyk zmarł, jako niedokształcony embryo.

Przejędzenia się, ani przepicia poświętecznego nie znać na „Wysokiej Izbie“ prawdopodobnie dlatego, że było już dość czasu na zażegnanie wszelkich fatalnych skutków. Tylko hr. Stanisław Badeni szwankował nieco w wymowie. I tak omawiając działalność śp. biskupa Łobosa, poczytał mu to za szczególniejszą zasługę, że przez czternaście lat nie pokazał się ani razu w Sejmie. Lapsus ten, który dziennikarze przewrotowi wytłómaczyli sobie, jako złośliwą ironię hr. marszałka, uczyła Izba przez powstanie.

Ekscelencya p. Piętał przybył na koniec po długiej i ciężkiej influency, aby pointrygować Lwowianki, spacerujące po ulicy Trzeciego Maja, sztyldwachem, który się przechadza przed jego kwatery. Zresztą jest zdrow i dobrze wygląda. Dla wyborców, pragnących dowiedzieć się o jego właściwych zamiarach politycznych, wyznaczył audyencye w namiestnictwie w piątek o godz. 11 przed południem. Kto chce — niech korzysta. Może się na koniec będzie można dowiedzieć, co się stało z funduszami, postawnymi p. Ciucheńskiemu na przeprowadzenie „wolnych“ wyborów we Lwowie. Kwestya ta, której watek tak fatalnie wymknął się z rąk prof. Thulliemu, nie jest dziś rozstrzygnięta.

Tyle ze spraw „personalnych“.

Obrady wczorajsze, jak zawsze, dostarczyły prawicy sejmowej sposobności do wypowiedzenia wielu głębokich uwag pod adresem warholów. Stało się to zwłaszcza podczas rozprawy nad wnioskiem p. Pilata o zatamowanie emigracji. Niepodobna przytaczać tu wszystkich tych pereł. Ograniczymy się do wymieniienia hrabiego Stadnickiego, który znalazł w sobie tyle abnegacji, że publicznie przed całą zgromadzoną wysoką Izba napiętnował lenistwo jako kłeskę narodową. Uprawnia nas to do radośnego przypuszczenia, że krajowi naszemu przybył od wczoraj jeden pracujący hrabia galicyjski, którego „zmarłychwstanie“ moralne równoważy wartość nie 99, ale 999 sprawiedliwych.

Bezstronność nakazuje zanotować na koniec, że komisarz rządowy, hr. Łoś, był wczoraj w doskonałym humorze i oświadczył, że trzech chłopów galicyjskich, którzy wedle opowiadania ks. Stojalowskiego pomarli w aresztach za chętkę szukania zarobku w świecie, muszą jeszcze niezawodnie żyć, ponieważ hr. Łosiowi nikt o tem dotąd nie doniósł.

Trafny ten argument uwieńczyła prawica oklaskami.

## Proces wielicki.

(Telegraficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Kraków, 26 kwietnia.

Trybunał przystąpił z kolei do przesłuchania pierwszego oskarżonego, byłego burmistrza Wieliczki, Wilhelma Kocha. Koch twierdzi, iż w sprawie tej jest zupełnie niewinny, iż podpisywał wszystkie uchwały dyrekcji, nie bywając na jej posiedzeniach. Był on bezpłatnym dyrektorem, tylko czasem pobierał małe remuneracje. O wszystkich oszustwach Kompita i Nowackiego nie ma nie wiadomo. Koch stanowczo zaprzecza, jakoby się dzielił pożyczkami z Kasy oszczędności z żydami, siedzącymi na ławie oskarżonych.

Koch opisuje w dalszym ciągu przebieg postępowania w wielickiej Kasie oszczędności. Na pytanie, skąd się wzięło tyle fałszywych weksli, odpowiada Koch, iż on tego nie wie, że powinien to wiedzieć urzędnik, który przyjmował do eskontu weksle, jego bowiem rzeczą było sprawdzić czy podpis na wekslu jest prawdziwy, czy nie. Co do wyprowadzenia znaczniejszych kwot z zastępstwa Banku krajowego oświadczył Koch, że nie ma o tem najmniejszej wiadomości i że słyszał, iż Kompit i Nowacki przeprowadzili te manipulacje.

Obronca Jakubowski żąda zarekwirowania ksiąg handlowych Kocha, z których się okaże, że istniały wzajemne stosunki między Seidenfrauem, Linkerem i Kochem, oraz wezwania na świadka p. Grossa, który poświadczy, że Koch nigdy od niego nie żądał łapówki.

Godzina 3 popołudniu, przewodniczący odracza rozprawę do jutra.

## Z sali sądowej.

Lwów, 26 kwietnia.

(Monitor przed sądem).

W dalszym ciągu rozprawy oskarżony p. Breiter twierdzi, że poseł Stapiński z nieprzyjaciela stał się zwolennikiem dyr. Zgórskiego. Oświadcza, że przedstawiał posłowi S. jeszcze przed wstąpieniem tegoż do komitetu likwidacyjnego Banku włościańskiego — by tego nie czynił, ten jednak starał się mu wytłumaczyć, że może to zrobić bez ujmy dla swoich przekonań. Stał się jednak potem rzecznikiem dyr. Zgórskiego, brał go w Kurjerze w obronę, tak, że aż nadto było widoczne, iż coś na to wpłynęło.

Oskarżony w grzecznym tonie wytknął mu to postępowanie w jednym z artykułów *Monitora*, został jednak za to nazwany „kłamcą i potwarcą”. Poseł Stapiński kazał się skarżyć do sądu, gdy zaś oskarżony to uczynił, ufny w dane mu przyrzeczenie, że strona przeciwna nie będzie się kryć pod płaszczyk nietykalności poselskiej — spotkał się z trudnościami, o których usunięciu, p. S. nie starał się wcale. Skarga się opóźniła i w ten więc sposób dziś przed sądem staje właściwie dwóch oskarżonych.

Co do udziału p. Stapińskiego w Banku parcelacyjnym, to oskarżony oświadcza, że nie posiadał nigdy p. S. o kubaniarstwo, ale te 100.000 zł. „obiecane” przez dyr. Zgórskiego przyczyniły się do tego, że poseł ludowy mógł się potem chlubić na wiecach, co on uczynił dla ludu.

Ze wszech stron posypały się na oskarżonego pytania, co właściwie powinien był robić p. Stapiński w komitecie likwidacyjnym, na co ten oświadczył, że nie powinien był tolerować nadużyć, że powinien był być więcej piętnować.

W czasie rozprawy popołudniowej, postawił dr. Lilien wniosek w celu przesłuchania świadków na okoliczność, że posłowi Stapińskiemu stronnictwo ludowe pozwoliło wstąpić do komitetu likwidacyjnego, że w komitecie likwidacyjnym Stapiński ostro wytykał nadużycia, wreszcie że Bank parcelacyjny nie skorzystał wcale z owych 100.000, ofiarowanych przez dyr. Zgórskiego z Banku krajowego, ponieważ Kasa oszczędności pod korzystniejszymi warunkami uwzględniła wniesioną ofertę.

Co do pierwszego wniosku, to osk. Breiter podniósł okoliczność, że Rada nadzorcza stronnictwa ludowego składa się właściwie tylko z panów: Rewakowicza, Wystoucha i samego p. Stapińskiego, inni zaś członkowie, jak Bojko i Winkowski odradzali jakiegobądź wiązania się z Bankiem włościańskim.

Nastąpiła dłuższa wymiana zdań pomiędzy p. Stapińskim, a p. Breiterem, w czasie której pierwszy przekonywał oskarżonego o swojej zbawiennej działalności w likwidacji, zarzucał mu złą wolę etc.

Poseł Stapiński przypomniał na pewną rozmowę, którą miał z p. Breiterem na temat Banku włościańskiego. Mówił wtedy wyraźnie: „Rób pan sobie ze Zgórskim, co się panu podoba, pozwól mi pan jednak nie rzucać tych 2.000 ludzi, dłużników”. Na to p. Breiter podał mu rękę.

O godzinie 6-tej przewodniczący r. Adamiak przerwał rozprawę do dziś rana godz. 9-tej.

## Z klasztoru.

Przed czterema miesiącami dokonano we Lwowie nader śmiałej kradzieży. Złodzieje dobyli się do ogniotrwałej kasy tutejszego fabrykanta p. Wczelaka i zabrali stamtąd 11.500 zł. w banknotach.

Sledztwo trwało przez długi czas, nie zdołano jednak wpaść na trop właściwych sprawców. Były tylko podejrzenia... I tak skoncentrowały się one w pierwszym rzędzie przeciwko — domownikom, potem poszły nieco dalej, po za obręb domu i poczęto śledzić bacznie szczególnie obywateli: Bogdanowskiego, Rudego i Podruckich.

W czasie rewizji znaleziono przy Podruckich kwotę 1.400 koron, zapytany zaś o pochodzenie tych pieniędzy, Paweł Podrucki oświadczył, że pieniądze te otrzymał na kształcenie się w śpiewie od pewnej Ksieni klasztoru we Lwowie. Nie wierzono temu, lecz wkrótce poczynione dochodzenia — potwierdziły w zupełności słowa Pawła.

Stał się nowy skandal, tym razem prawdziwy.

Paweł Podrucki, mając lat czternaście, został przyjęty do klasztoru Sióstr Benedyktynek łacińskich we Lwowie, gdzie otrzymał opiekę. Starano się o wykształcenie fachowe chłopaka i płacono za niego przez czas terminu tegoż u stolarza tutejszego p. Tenerowicza.

Chłopak posiadał jednak innym nieco torem, ażeby tego sobie życzyli opiekunowie, zerwał też sam wszelkie węzły, łączące go z klasztorem.

Naraz zapukał znowu do furty klasztornej. Okazywał wielką skrucę, chciał pokutować za popełnione grzechy niedoświadczonej młodości. Pozyskał względy nowej przełożonej siostry Kolumby, i odtąd rozpoczęły się na nowo jego stosunki z klasztorem.

Był to młodzieniec już, o rysach twarzy ujmujących, w całym tego słowa znaczeniu przystojny.

Zeszłego roku oddano mu jakieś roboty w kla-

sztorze, przy czem zarobił sobie nieco grosza. Wówczas już jednak głowę miał nabtą swoim śpiewackim talentem, który to talent do tego stopnia zdołał wzmocnić w łaskawą dla niego Ksienię, że ta poczęła łożyć na jego wykształcenie.

Dziwne to doprawdy, niemniej jednak prawdziwe, że Ksieni klasztoru zajęła się sztukami pięknymi, protogowała artystm...

Podruckiego wymagania wzrastały, uległa Ksieni czyniła zawsze zadość żądaniom dorodnego młodzieńca, wreszcie dnia 20 grudnia z. r. wręczyła mu pokazną sumę 4.000 koron na dalsze kształcenie się w śpiewie zagranicą.

Podrucki wyjechał do Wiednia, wpadłszy jednak w „kram” z policją wiedeńską, która zarzuciła mu kradzież pieniędzy — wyspiewał wszystko i ściągnął gromy na głowę siostry Kolumby. „Siostrze przełożonej” pozwolono na wyjazd do Rzymu.

Podróż ta jednak odbywała się, czy też odbywa się jeszcze pod warunkami nader ciekawymi.

Oto w sobotę w murach klasztoru zawitał nieznan tam dotychczas gość: świecka krawczyni i modniarka. Przymierzono szaty i stroje na głowę, poczem z murów klasztoru wyszła siostra Kolumba, ale nie już w habitcie zakonnym, lecz w stroju świeckiej damy.

Spałowała kufry, wnieśli je do powozu, do którego była Ksieni klasztoru wsadziła w towarzystwie brata, który ją odwiózł na dworzec.

Wyjechała do Rzymu... jak twierdzą w sferach nadzorczych klasztoru; dlaczego jednak wyjechała w stroju świeckim — tego nie wytłumaczono.

Ks. biskup Weber oświadczył, że siostra Kolumba za jego wiedzą wapięła od czasu do czasu Podruckiego, czy wiedział jednak również o tych 4000 koron? — niewiadomo. Zdaje się jednak, że nie, stąd też taka awantura, gdy się dowiedziano nagle, że tak poważna suma pieniędzy opuściła klasztorne mury, przechodząc do prywatnej kieszeni.

Poza tymi faktami konkretnymi, istnieją jeszcze inne, mniej może konkretne, nie dające się ująć w formę słów przyzwoitych, które jednak dośpiewa sobie sam czytelnik w swej, choćby nawet nie bujnej wyobraźni.

Faktem jest jednak, że policja, zamiast sprawy kradzieży u p. Wczelaka — wykryła nadużycia w klasztorze.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowo Polskiego”.

### Zjazd trzech cesarzy.

Magdeburg, 26 kwietnia. *Magdeb. Zig.* donosi z Petersburga, że nie ulega już wątpliwości, iż car z końcem września spotka się z Wilhelmem II. i cesarzem Austrii.

### Sejm śląski.

Opawa, 26 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu śląskiego, członek Wydziału krajowego dr. Pohl, odpowiedział na interpelację posła Michejdy, że Wydział krajowy dotychczas nie był w możności postawić konkretnych wniosków w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Po uregulowaniu rozmaitych subwencji, Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu wniosek w przedmiocie utworzenia krajowego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych do zdania sprawy na następną sesję.

### Z komisji ugodowej.

Berno morawskie, 26 kwietnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie nieustającej komisji ugodowej. Poseł Serenyi zdał sprawę z działalności subkomitetu dla reformy wyborczej. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się dłuższa dyskusja. Poseł Zacek omawiał szczegółowo rozmaite dyferencje, panujące między Czechami i Niemcami.

Br. Chlumocky stwierdził, że nastąpiło bądź co bądź bardzo pocieszające zbliżenie obu stron.

### Podwyższenie płac wojskowych.

Wiedeń, 26 kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że z ministerstwa wojny wyszło rozporządzenie, wedle którego podwyższenie płac wojskowych, wchodzące w życie od 1 stycznia b. r. ma być teraz zrealizowane, a płatniczy urząd wojskowy otrzymał już polecenie wypłacić nadwyżkę pensyj za czas od 1 stycznia b. r.

### Rosya i Turcya.

Nowy Jork, 26 kwietnia. *Herald* donosi z Waszyngtonu, że amerykański zastępca w Konstantynopolu otrzymał telegraficzne polecenie, aby odrzucił propozycję sultana w sprawie załatwienia pretensyi Stanów Zjednoczonych, dotyczącej znanego odszkodowania.

### Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 26 kwietnia. Lord Roberts donosi z Bloemfontem, że onegdaj wieczorem generał Polecarew przybył do Roodkop bez żadnych strat w ludziach. Kawalerya i konne baterie wspomagały straż przednią, odepchnęły nieprzyjaciela i przyprowadziły go o ciężkie straty. Nad ranem przekroczyła nasza konnica rzekę Modder pod Vetobank, ażeby wedle wskazówek Frucha, odciąć nieprzyjacielowi odwrot. Boerowie jednakowoż, przerażeni pojawieniem się Frucha, opuścili swoje stanowiska pod De-Wets-Dorp, gdzie natychmiast usadowił się i dotychczas utrzymuje gen. Helmside.

Konni strzelcy pod Hamiltonem spędzili Boerów ze wszystkich wzgórz w pobliżu wodociągów, nie ponosząc przytem żadnych strat. Brygada góralskich, która pospieszyła dla wzmocnienia Hamiltona, przebyła w marszu 24 mil angielskich.

W walkach o De-Wets-Dorp jeden oficer zginął, dwóch oficerów i 22 żołnierzy jest rannych.

Późniejsza depesza lorda Roberta donosi, że Boerowie cofnęli się z okolic Wepeneru ubiegłej nocy i nad ranem uciekali w kierunku północno-wschodnim wzdłuż drogi do Ladybrand. Liczba ich wynosiła 4000 do 5000 ludzi.

Londyn, 26 kwietnia. Biuro Rentera donosi z obozu Boerów koło Fourteenstreams 24 b. m.: Anglicy nad ranem zaczęli bombardować obóz Boerów z 4 dział okrętowych i kilku dział Armstronga; strzelali granatami i szrapielami litytowymi. Dotąd wyrządzono nie wielkie szkody; 4 Boerów zraniono; Boerowie odpowiedzieli ogniem artyleryjskim; dwóch artylerzystów padło po stronie Boerów. Straty Anglików nie znane.

### Wizyta cesarza Wilhelma w Paryżu incognito.

Paryż, 26 kwietnia. Obecny pobyt kanclerza ks. Hohenlohego w Paryżu, upozorowany konsultacją u lekarzy i zwiedzeniem wystawy — łączą z zamiarem ces. Wilhelma przybycia tu latem na 8 dni incognito, pod nazwiskiem hr. Cleve.

### Awans majowy.

Wiedeń, 26 kwietnia. Awans majowy w armii ma być ogłoszony, jak donosi *N. W. Tagblatt* w sobotę lub niedzielę.

### Wyrok.

Rzeszów, 26 kwietnia. W sprawie Rogalskiego b. notariusza, ogłoszono wyrok w jego nieobecności wczoraj wieczorem. Skazany za lichwą zawodową i uprawianą przez pozorne kontrakta, dalej za oszustwo, popełnione przez naklanianie i staranie się o fałszywe świadectwa, wreszcie za obrazę sędziego śledczego — na rok więzienia, obustronnego postem co miesiąc, na karę pieniężną 3000 koron, ewentualnie 150 dni aresztu i na odszkodowanie około 6000 koron.

Wiedeń, 26 kwietnia. Znakomity tragiczny wloński Novelli, rozpoczął tu szereg występów w teatrze Raimunda „Ludwikiem XI.” Delavigne’a.

Wiedeń, 26 kwietnia. *Wiener Zig.* ogłasza, że cesarz zatwierdził ponowny wybór hr. Stanisława Tarnowskiego, na prezesa akademii umiejętności.

Wiedeń, 26 kwietnia. Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Oskara Schorra, handlarza galanterji w Stryju (w Rynku).

Kłzým, 26 kwietnia. Papież przyjmował wczoraj w kościele św. Piotra licznych pielgrzymów z Czech.

## KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz drugiego tomu powieści Walerego Łozińskiego p. t. „Zakłęty dwór”.

Dziś w teatrze: „Zielona wyspa”, czyli „Sto dziewięć”, operetka komedia w 3 aktach Karola Loeuqu’a.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 5° R.

Ks. metropolita Kułowski ma się z każdym dnem gorzej. Wskutek długotrwałej choroby siły ubywają mu coraz bardziej, chory z wielką trudnością przyjmuje pokarmy.

Ks. arcybiskup Morawski ma się nieco lepiej. W ciągu wczorajszego dnia nastąpiło o tyle polepszenie, że choremu przytomność prawie zupełnie powróciła. Siły zwiększają się powoli i wprawdzie ale widocznie.

† Dr. Franciszek Kosiński jeden ze starszej generacji lwowskich lekarzy, były fizyk miasta Lwowa, zmarł onegdaj nocy nagle w 79-tym roku życia.

Z armii. *Wiener Zig.* donosi, że cesarz przeniół generał-majora Wiktoryua Steinbrechera, komendanta brygady piechoty obrony krajowej we Lwowie, na jego własne żądanie w stan spoczynku i na jego miejsce zamianował pułkownika Karola Weyhera v. Weyherfelsa, komendanta pp. nr. 84, dalej nadał charakter majora *ad honores* ustępującemu na własne żądanie kapitanowi I kl. przy komendzie dywizji w Krakowie, Matiasowi Hasmanowi, wreszcie zamianował porucznikiem rachunkowym w nieczynnej służbie kaucehiste przy lwowskiej dyrekcji policji Karola Mandia, przy pp. obr. kraj. nr. 19 we Lwowie.

Bank rolniczy. Wczoraj odbyło się 20 zwyczajne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie, które zagał prezes, hr. Emil Potocki. Intencją Rady nadzorczej, złożył dr. P. Dąbrowski sprawozdanie z czynności Banku za rok ubiegły i zawiadomił o przyjęciu rezygnacji dyr. Mikołajecha, oraz zamianowaniu dyrektorem p. Ksawerego Porcereggo. Wreszcie wybrano ponownie ustępujących członków Rady nadzorczej.

Egzamina piśmienne pod nadzorem i ustne kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych rozpoczną się w lwowskiej komisji egzaminacyjnej w d. 8 czerwca.

**Akademia Goncourtów.** Wiadomo, że zmarli esteci i milionerzy, bracia Goncourtowie, zostawili ważny majątek dla założenia nowej, secesyjnej akademii nieśmiertelnych. Dopiero teraz sąd oddalił pretensje naturalnych spadkobierców i „akademii“ w tych dniach mogła się ukonstytuować. Z nominowanych przez samych założycieli 8 członków, Alfons Daudet już nie żyje; pozostali: Leon Hermignes, Oktaw Mirbeau, bracia Rosny, Paweł Marguerite, Geoffroy, oraz Huysmans, który na ten dzień opuścił zacisze klasztorne, zgrupowali się, przez kooptację uzupełnili swoje grono Wybrano jeszcze Leona Daudeta, Clemira Bourgeta i głosnego przed kilku laty z powieści antymilitarnej, Leona Descavesa. Nowa akademii składa się tedy z dziesięciu członków, którzy co tydzień mają odbywać uroczystą... biesiadę. Koszta. oraz pensye, będą pokrywane z legatu. Gdy suma jego, uszczuplona skutkiem procesu, urośnie, można będzie przystąpić także do rozpisywania konkursów. Młodzi wszystkich obozów spodziewają się z nowej tej akademii utworzyć przeciwwagę konserwatywnej akademii nieśmiertelnych.

**Autonomia szkolna.** W szkołach publicznych męskich i żeńskich w Syrakuzach (stan nowojorski) zaprowadzono nieznaną chyba dotychczas systemu autonomii szkolnej, według którego każda szkoła uważana jest jako miasto.

**Tron króla Prempeha,** przyczyna ostatniego powstania w kraju aszantów, składa się z trójnoga, wykutego z jednej bryły złota długości 45 centymetrów. Monolit ten niezwyklej objętości znaleźli kiedyś aszanci w Wassaw. Król Prempeh, ostatni król aszantów, pozostający obecnie w niewoli u Anglików we Freetown, wiedząc, iż z posiadaniem tronu owego połączona jest jego powaga u aszantów, przed udaniem się na miesiąc wygnania kazał zakopać tron swój szczerozłoty dwóm niewolnikom, a następnie polecił zdjąć tym ostatnim głowy z karku, aby nie wydali miejsca, w którym zakopali mebel wartościowy. Anglicy znają oddawna miejscowość, w której tron zakopano, nie znają jednak punktu dokładnie, tak, iż kilkakrotne poszukiwania nie doprowadziły do wyników pożądaných. Za każdym razem usiłowaniami odnalezienia szczerozłotego tronu z zamiarem umieszczenia go w muzeum brytańskim w Londynie towarzyszyły powstania aszantów. Król Prempeh, który jedynie mógłby dać dokładne wskazówki co do miejsca, w którym tron zakopano, młóczy uparcie, żywi bowiem nadzieję, iż przy zmianie stosunków politycznych powróci na tron aszantów, a utrata złotego tronu pozbawiłaby go uroku w oczach dawnych poddanych.

## Z papierów ś. p. arcyb. Felńskiego.

### W czym nasza siła?

Główną przyczyną upadku listopadowego powstania był brak współdziałania i usłudownienia ludu. Polowanie włościacina znaczenie się poprawiło, ale bynajmniej stąd nie wynika, iż rachunki nasze z ludem całkiem już zostały załatwione, że do żadnej względem niego restytucji nie jesteśmy obowiązani. Równość wobec prawa, umożliwiająca wprawdzie klasom niegdyś upośledzonym wywiązanie się z obowiązków swoich względem kraju, ale wierne ich spełnienie wymaga jasnego ich pojęcia i zamilowania, czego równouprawnienie samo jeszcze nie daje. Nie wyniosłszy z przeszłości żadnych patryotycznych tradycji, z powodu ciemnoty swej i upośledzenia, uwłaszczonej chłop nie wpróż stanie się wiernym synem Ojczyzny, aż umiłuje kraj swój z jego przeszłością i narodową ideą; tego zaś bez pomocy starszej braci dokonać nie będzie w stanie. Z naszej to winy ów chłop tak długo był obojętny na losy kraju, którego glebę w porcie czoła uprawiał; naszym też jest obowiązkiem przelać w serce jego tę miłość Ojczyzny, która w sercach naszych płonie.

Czas, abyśmy już wreszcie przejrżeli, czas abyśmy szczerze w głębi narodowego sumienia uznali, że za uprzedmiotwienie się posłannictwu naszemu, zostaliśmy słusznie ukarani i że nie wpróż ta różga Bożego zagładzania odjęta będzie od nas, aż na drogę posłannictwa naszego wrócimy. Trzecie to już stulecie odkąd procezy głos Skągi do upamiętania zawezwał, groźną ciężkim dopuszczeniem Bożem, aż wreszcie jarmio stuletniej niewoli zaciężyło na karkach potomków, tak za własne, jak i praobjców winy. Zapyta kto, dlaczego Opatrzność tak surowo nas chłoscze, a jest nawet łaskawą i ciepłą względem innych narodów, choć cięższych dopuszczają się zbrodni. Narody, jak indywidualna, rozmaite otrzymują od Boga powołania, im zaś wyższe jest posłannictwo, tem niewierność surowiej bywa karana. Z pomiędzy tych, co krzyżowali Zbawiciela, niejedni się nawrócili i uświęcili nawet. Judasz zaś, co im go wydał, synem zatracenia nazwany, przez to, że z wybranego apostoła zdrajcą został.

Nam część sztandaru katolickiego została powierzona i pod przemoc tych właśnie Opatrzność nas poddała, których pod ten sztandar pociągając nam zacięła. Tak pojedynczych ludzi, jak i narody drogą krzyża, Bóg do upamiętania wzywa, aby wraz z odzyskaną łaską, powrócić możność spełnienia posłannictwa i apostołami prawdy nas uczynić. Cudowna moc utrapięń jest stopniowego odradzenia się naszego przyczyną. Lecz jak brzask dzienny, na wyżynach się najpróż objawia, w mroku pozostawiając płaszczyzny i doliny, tak w świecie ducha, owa zorza odrodzenia najwyższe za ledwie umysłowe opromienienia szczyty, nie zstąpiwszy

jeszcze do świadomości ogromnej większości narodu. I nie dziw: masy bowiem spostrzegają to, co przeszło już w dziedzinę faktów dokonanych.

Idea zaś, która jeszcze w czyn się nie wcieliła, wydaje się dla nich mrzonką, chociażby już w świecie ducha zwyciężyła.

Widząc w koło siebie tryumf przemocy i gwałtu, a pogębienie sprawiedliwości i prawdy, dziwnem byłoby, gdyby te rzesze spostrzegły pod twardą i wstrętną skorupą, kielkujące ziarna odrodzenia. Tylko pojawszy należycie i umiłowawszy myśl Bożą względem naszego narodu, będziemy w stanie współpracować z Opatrznością w przelaniu myśli tej w tonu ludu, którego wiara ją ogrzeje, miłość zapładzi, a wytrwała energia w czyn nareszcie wprowadzi.

„Lud, siłą i sercem narodu“.

## Nauka historii.

Nadesłano nam następujące godne ogłoszenia uwagi:

Historia, jedna z najbardziej do umysłu młodocianego przemawiających nauk jest w szkołach naszych traktowaną bardzo nieumiejętnie. Przeciżanie umysłu faktami, datami, lab opisami bitew, oto program nauki historii, której zadaniem powinno być wyrabianie poglądu na rozwój umysłowy ludów, nie zaś przebadanie mózgu, tysiącami szczegółów, które tworzą istny chaos cyfr, nazw, osob i miejsc. Stąd uczeń, uważa historię za naukę czysto pamięciową, polegającą na wyuczeniu się dat, nie zdaje sobie sprawy z ruchu umysłowego narodów, nie odczuwa piękna epoki klasycznej, epoki odrodzenia, nie pojmuje ruchu wolnościowego w wieku XVIII. ale zato wie, kiedy była bitwa pod Maratonem, zna wszystkich panujących z rodu Hohenstaufów itd. Czyż zaś działalność Ulyka von Hutten, Reuchlina, Leonarda da Vinci, Newtona, Lavoisiera nie jest stoścokrotnie ważniejszą, niż dziesięć lub dwadzieścia dat, których spamiętanie jest dla ucznia często bardzo trudnem?

— Opowiedz mi coś o panowaniu Henryka Ptasznika — zapytuje profesor.

— Henryk Ptasznik wstąpił na tron w roku 919, umarł w roku 936. Przydomek Ptasznika otrzymał dlatego, ponieważ był zajęty łowieniem ptaków, kiedy mu doniesiono o wyborze na króla. Poprzednik jego, niewidział go do tego stopnia, że kazał zrobić dla niego złote kajdany i to w ten sposób, że musiałby umrzeć, gdyby go w nie zakuto... — oto, co recytuję jednym tchem uczeń.

Gdyby go zapytano, co się wówczas działo w Anglii lub we Włoszech, nie umiałby odpowiedzieć, bo... bo tego nie ma w książce. Tosamo by odpowiedział, gdyby go zapytano o powody wojny trzydziestoletniej, lub rewolucji francuskiej. Powie, którego dnia Ludwik XVI. został ścięty, ale nie wyjaśni, dlaczego.

Oto są skutki metody, która wytwarza bezmyślne uwielbienie militarysty i stawia na pierwszym miejscu bohaterów wojeunych, chociaż nie oni spowodowali rozwój ludzkości, nie im zawdzięcza świat ten stopień kultury, jaki osiągnęliśmy.

## Ochrona przeciw epidemiom.

Najważniejszym przepisem ochrony ludności przed szerzeniem się chorób zaraźliwych jest oddzielenie chorych od zdrowych. Przepis ten jednak, tak ważny w hygienie społecznej, pomimo poleceń lekarzy i wymagań służby sanitarno-policyjnej, bardzo rzadko i niedokładnie bywa wykonywanym. Uboga ludność oddaje, lub nie zawsze, do szpitala chorych zaraźliwych, lecz oddaje zwykle po dniach kilku lub kilkunastu, gdy się choroba na dobre rozwinęła, a zarazki chorobowe zdołały już zakazić całe pomieszkanie, pościel, odzież, podłogę, ściany i sprzęty, tak, że pozostali w mieszkaniu tak dorośli, jak i dzieci wdychają zakażone powietrze i po upływie pewnego czasu ulegają tej samej chorobie, podczas gdy usunięcie natychmiastowe pierwszego chorego, a zdesinfekcyonowanie sprzętów i mieszkania ochroniliby pozostałych od zarazy.

Jeżeli zwrócimy uwagę, że choroby zaraźliwe, jak blonca i szkarlatyna przez cały rok pojawiają się to tu, to tam we Lwowie z większym lub mniejszym natężeniem, szczególnie pomiędzy ubogą dźwiatwą i że ludzie ubodzy często zmieniają mieszkanie, zwłaszcza, jeżeli w niem nawiedziła ich jakaś ciężka choroba, lub strata dziecka, że mieszkanie po wprowadzeniu się chorych lokatorów, zostaje wynajęte innej ubogiej rodzinie, mającej dzieci, bez poprzedniego zdesinfekcyonowania, zrozumieć łatwo, że nowi lokatorzy są narażeni na niebezpieczeństwo zakażenia się chorobą zakaźną, tem więcej, że z powodu ubóstwa nie przychodzi im w pomoc zachowanie czystości i pożywienie odpowiednie. W ten sposób szerzą się choroby zakaźne i mogą wywołać ciężkie epidemie, jak to niedawno zdarzyło się z ospą w Krakowie.

Takich przypadków zarażenia się po przeprowadzeniu na nowe mieszkanie, zajmowane poprzednio przez osoby chore, każdy lekarz praktyk spotyka corocznie sporą ilość. Zarażeniu ulegają przeważnie dzieci (koklusz, szkarlatyna, dyfterya, ospa i gruźlica) nie ulega jednak wątpliwości, że ulegają zarówno i osoby dorosłe. W literaturze lekarskiej znane są fakta, odnoszące się do epidemii krupowego zapalenia płuc, której ulegały całe rodziny, po zajęciu

mieszkania, w którym poprzednio mieszkał chory dotknięty tą chorobą i który płwocina wydzielana zakażył podłogi i ściany mieszkania. Tym samym sposobem udziela się gruźlica płuc, skoro produkty chorobowe, zawierające laseczniki, pod postacią pyłu zstają wprowadzone do ustroju, zwłaszcza nie odznaczającego się dostateczną odpornością.

Zajmując letnie mieszkania, również zwrócić należy uwagę, czy mieszkanie, które mamy wynajęte, nie było dotąd zamieszkiwane przez osobę dotkniętą chorobą zaraźliwą. Zapewnić wyajmujący, dla zysku, zatai stan zdrowia poprzednich lokatorów, w każdym jednak razie przy dobrych chęciach można się zawsze czegoś o swoich poprzednikach dowiedzieć.

Dlatego też wynajmowanie mieszkań, o których nie wiemy, przez jaką chorobę były nawiedzone, jak dawno i czy poddane zostały należytej desinfekcyi, połączone jest z wielkim niebezpieczeństwem, szczególnie dla młodego pokolenia.

Możnaby jednak niebezpieczeństwo to usunąć lub przynajmniej zmniejszyć szanse zarażenia, a tem samem ograniczyć szerzenie się chorób zaraźliwych tą drogą.

W rodzinach zamożnych mieszkania zmieniane bywają rzadko, a w razie zaś choroby zakaźnej poddawane są desinfekcyi po wyzdrowieniu chorego. W rodzinach ubogich desinfekcyja odbywa się wyjątkowo, gdyż naraża na koszta, które, lubo nie wielkie, dla ubogiego są zbyt wysokie. Gdy się ubogi wprowadza na mieszkanie, właściciel także w wyjątkowych tylko razach każe mu wybielić lub wymalować mieszkanie, a o desinfekcyi racjonalnej po chorych lokatorach nikt prawie nie myśli.

Każdy jednak ubogi, czy bogaty, może i ma prawo żądać od właściciela domu, aby mieszkanie przezeń wynajmowane, poddane zostało desinfekcyi pod kierunkiem lekarza miejskiego. Wszakże za pośrednictwem biura fizyka miejskiego lub komisaryatów można wiedzieć, w których mieszkaniach przed niedawnym czasem znajdowali się chorzy zaraźliwi i na zasadzie takich wiadomości urzędowych, zwracać się do właścicieli domów z prośbą o desinfekcyę mieszkania. Prośba podobna musiałaby być wysłuchana. Kartki posyłane przez lekarzy do urzędu sanitarnego, mogłyby wskazać nie tylko ulicę i numer domu, lecz szczegółowo mieszkanie, którego każdy nowy lokator nie mógłby zająć bez uprzedniej desinfekcyi i odnowienia.

Wykazy takich mieszkań powinny być dawane do przejrzania dla osób interesowanych, a zmuszonych do zmiany lokalu. Wykreślenie z listy lokali zakaźnych mogłoby nastąpić dopiero po przedstawieniu przez właściciela świadectwa, że desinfekcyja została dokonana.

Projekt ten nie jest ani surowym, ani niewykonalnym. Przepisy weterynaryjne są daleko surowsze, wymagają one świadectw, zabraniają przewozu bydła, skóra, a nawet słomy.

Jeżeli więc dla zachowania zdrowia inwentarza, prawo naraża całą okolicę na pewne koszta, zbyt małe w porównaniu do strat, którym zapobiega, czyż zdrowie nasze i dzieci naszych nie powinno być przedmiotem szczególniejszej troskliwości?

Koszta dezynfekcyi mieszkania, złożonego z dwóch albo trzech pokoi, nie przynoszą 3—5 zł, nie zrujnują więc właściciela domu i pokryte zostaną czynszem. Tymczasem choroba dziecka dla ubogiej rodziny jest dziesięć razy kosztowniejsza, że już pominiemy cierpienie moralne, stratę drogiej osoby i szerzenie zarazy w dalszym ciągu.

Dobrze więc by było, aby w komisaryatach sporządzano wykazy mieszkań, w których znajdowali się chorzy na zakaźne choroby, a które to mieszkania mają być opuszczone, i żeby odnajmujący mieszkania, po usunięciu lokatorów, poddawali dezynfekcyi mieszkania, wynajęte nowym lokatorom. Gdyby jednak lokatorowie pozostali na dawnych mieszkaniach, właściciele powinni się starać, aby mieszkania były dezynfekcyonowane po każdej chorobie zakaźnej i żeby wcześniej odsyłano takich chorych do szpitali.

## Depesze handlowe.

### Z targu piątecznego.

**Wiedeń,** 26 kwietnia. Zamknięcie wczor. giełdy popołud. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 229.90, Akcje węg. Zakładu kredytowego 184.75, Akcje anglo-banku 121.75, Akcje Unionbanku 147.15, Akcje Länderbanku 113.80, Akcje Bankverein 131.25, Akcje Bodencredit 260.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —.—, Akcje kolei państwowych 132.40, Akcje kolei południowych 23.80, Akcje Tramway A. 131.25, B. 126.10, Akcje kolei Elbethal 121.—, Akcje kolei półn. —.—, Akcje kolei czern. —.—, Akcje Alpiny 271.60, Akcje Rima Muranyi —.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 566.—, Akcje Fabryki broni 179.—, Akcje tureckie tytoniowe 156.—, Oblg. węg. ind. 92.70, Renta majowa 95.50, Austr. Renta koronowa 98.50, Węg. Renta koronowa 92.50, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 92.80, 4 proc. listy Banku kraj. 94.50, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99.90, 4 proc. listy Banku hip. 92.75, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98.50, 5 proc. listy Banku hipot. 109.—, 4 proc. Gal. Oblg. propinac. 96.40, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 93.—, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 91.50, Losy tureckie 118.—, Marki 118.32, Ruble 255.—.

Tendencja spokojna.

**Berlin,** 26 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 228.30, Staatsbahn 136.25, Disconto Comm. 188.—, Lanra 163.—, Bank drezdeński 269.75, Bochumer 262.75, Kolej półn. wschodnio pruska 89.60, Ruble za gotówkę 216.10, Kolej warsz.-wied. —.—, Kolej morza śródziemnego 100.50, Kolej Meridional 138.—, Losy tureckie 119.—, Renta włoska 95.25, „Haapone“ kopalnie węgla 232.90, Kolej Marienburg-Mławka 79.25, Konsolidation 497.—, Lombardy 27.—, Kolej Henry 119.—, Niemiecki bank narodowy 140.—, Kanada Preferred 95.60, Akcje żeglugi hamburskiej 128.—.